

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

BIURA REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI I SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji

20 Mk.

PRENUMERATA:

	miejszczanie
we Lwowie bez dostawy	440 — Mk.
we Lwowie z dostawą	500 — Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	500 — Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	680 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokółowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Ironja tylko, czy bodaj nawet hańba XX. stulecia.

Nie doceniano u nas nigdy w malezytej mierze wartości i znaczenia dla Państwa Polskiego wschodnich kresów. Odrobina znajomości naszych dziejów, szczypta energii wystarczyłyby w zupełności do tego, by wschodnia granica Polski nie utknęła nad brzegiem rzeki Zbrucza, na linii, pozbawionej całkowicie wszelkiej wartości pod względem strategicznym, nieuzasadnionej niczem, bo przecież podział, dokonany ongi przez Austrię i Rosję, nie mógł i nie powinien być stanowić obecnie żadnej podstawy prawnej.

Nad pokonanym przeciwnikiem pastwiły się gabinety wiedeński i petersburski, wydzierając sobie wzajemnie, co tylko wyrwać się dało, wreszcie, żeby był i wilk syty i koza cała, zgodziły się na Zbrucz.

Dlaczego obecnie w dalszym ciągu tutaj właśnie utknęła wschodnia granica naszego Państwa; z jakiej racji wyrzeczono się z lekkim sercem czterech bogatych powiatów, kultura polską głęboko przesiakniętych, oddanych Polsce sercem całym, gdy deputacje Polaków, Rosjan, Czechów, Niemców i żydów przekradały się nawet jeszcze przed chwilowym zajęciem Podola przez wojska polskie po przez kordony bolszewickie, z gorącym wołaniem: Nie zostawiajcie nas Rosji! — o tem chyba Bóg wie jeden.

Widywaliśmy tych ludzi tutaj, we Lwowie, pozostawialiśmy z nimi w bezpośrednim kontakcie, wiemy więc, jakie były ich marzenia, z czem spieszyli do stolicy naszego Państwa.

Warszawa ich jednak nie zrozumiała, nie odczuła uderzenia serc kresowych, z obojętnością słuchała próśb przedkładanych językiem częstokroć mocno zepsutym rysycyzmami.

Nie poznała się na tem, że pod tym wierzchnim obcym nalotem drzemie potęga, jakiej nam lekceważyć nie wolno, że stanęli w jej murach ludzie zahartowani w walce z przeciwnościami, gotowi na wszystko.

Wiek składały się na to, by kresowiec był takim, jakim jest w istocie. — Przeżył najazdy wschodniej dzicy: tatarskie i hajdamackie; przetrwał bohaterstwo, wierność i miłość Ojczyźnie swej zachowując, dwudziestosiedmioletnią inwazję turecką; potem dostawszy się pod rosyjskie władanie, gdy mu odbierano możność zarabkowania, język rodzinny, zamykano kościoły, każąc nawet katechizmu w obcym, wrogim, uczyć się języka, on zaciskał zęby i milczał, trwał i przetrwał aż doczekał się zmartwychwstania chwili.

Znalazły się przecie gminy, na wskroś polskie, w których nie znalazłeś analfabetów, wszystko czytało po polsku, choć rząd rosyjski nasyłał tam właśnie specjalnych aniołów stróżów, czuwających pilnie nad tem, by taka zbrodnia nie znalazła zwolenników. Nic nie pomogły zakazy i przedsiębrane środki zaradcze: pan komisarz, ugoszczony po staropolsku, spał, jak zabity, a działwa wiejska tymczasem, w upatrzonych ku temu celowi z góry chatach, uczyła się czytać w „swoim” języku.

A gdy nadeszły „polskie miesiące” Podola,

niez dowodów złożył ten zakątek, czem był, jest i czem zostać pragnie nadal. Zaledwie szare żołnierzyki, ze Iza rozrzewnienia w oku, na widok czcigodnych baszt i bram obronnych Kamieńca, a z pieśnią skocznią na ustach, wkroczyli w jego mury — do apelu stanęło wszystko.

Aż dziw brał, że gród ten tak rychło zrzucił ze siebie pokost rosyjski, że tyle rąk znalazło się tam odrazu do pracy narodowej, na gruncie tak okropnie i systematycznie a rozmyślnie zachwaszczanym. Największy pesymista musiał, oglądając ową przemianę, zmilknąć; wrogowie nasi, rojący o Kamieńcu innym, rosyjskim, czy bodaj nawet ukraińskim, doznali niemilego, drugocącego rozczarowania. Uniwersytet ukraiński, werbujący w swe mury młodzież bez odpowiedniego przygotowania, bez ukończonych studiów średnich, byle tylko wobec Europy mieć coś do powiedzenia, zmilknął, jak opony szarej mgły pod działaniem jasnych słońca promieni: z piersi ludności kamienieckiej wyrwał się okrzyk: „Nasi! Nasi!” białoczerwone flagi rozkołysały się nad ulicami i placami, dzwony jeno świątyń miejscowych nie mogły — jak ongi niejednokrotnie bywało — wieści radosnej rzucić w stępy, wszystkie je bowiem uwieźli Rosjanie, cofając się pod naporem naszej armii.

Kamieniec — powtarzamy — ukazał właściwe swoje oblicze. Najcenniejsza perła w diademie przeszłej Rzeczypospolitej, stwierdziła raz jeszcze wiekami ugruntowaną miłość i ofiarność dla swej Macierzy. W obchodzie święta Konstytucji 3. Maja wzięło już udział sto kilkanaście

zrzeszeń, instytucji i towarzystw, nie istniejących jedynie na papierze, ale czynnych, zagarniających pod swe obywatelskie opiekuńcze skrzydła kręgi coraz szersze. Ochronki, przytulki, szkoły powszechne i średnie, kursa fachowe i dla starszych analfabetów, instytucje kulturalne, ekonomiczne, społeczne powstawały coraz to nowe; ofiarność nie znała hamulca, ni granic.

Cud więc ziścił się wspaniały, by po kilku miesiącach zmienić się w miążdzącą wprost rozpacz. Zmarzały wszelkie zadatki jasnej przyszłości, runęły wznoszone fundamenty kresowej twierdzy polskiego ducha i zachodniej kultury i jakby na ironję, a nawet bodaj na hańbę XX. stulecia obronna placówka, strzegąca Europę przed wschodnią dziczą zalewem, tej właśnie dzicy oddana została we władanie.

Działaczy wywiozła armia polska ze sobą na zachód, chroniąc ich przed katowską kulą czerewczycają, wszyscy jednak Polacy pieleszy swoich domowych opuścić nie mogli, z wieści zaś — przedostających się z za Zbrucz, dowiadujemy się o katuszach, jakie biedacy ci tam znoszą.

Bolszewizm jednak pastwi się nawet na murach Kamieńca. Całe ulice to raczej szkielety zniszczonych domów, pozbawionych drzwi, okien i dachów blaszanych. Kościoły wyrabowano, choć pan Cziczeryn przedstawia to w Geni jako „dobrowolną ofiarę na głodnych w Rosji”. Wszędzie pustka, zniszczenie, głód i rozpacz, a my milczymy! Czy milczeć nam wolno — mechaj tę kwestję rozstrzygnie opinia powszechna.

Michał Rolie.

Nota niemiecka do Rządu polskiego.

Warszawa. (AW). „Kurier Wieczorny” podaje, że poselstwo niemieckie zwróciło się do Rządu polskiego z notą protestującą przeciwko odezwie organizacji polskich w Poznańskim. Protest ten, opublikowany dnia 2. maja, nawołuje obywateli polskich narodowości niemieckiej do potępienia zbrodni, jakich bojówki niemieckie dopuszczają się na terytorjum górnośląskiem. Nota zwraca uwagę, że odezwa może doprowadzić do prowokacji

ludności niemieckiej ze strony polskiej. „Kurier Wieczorny” informuje, że Minister spraw wewnętrznych Kamieński przesłał wczoraj do poselstwa niemieckiego odpowiedź, w której stwierdza, że nie podziela opinii co do zgubnych skutków odezwy, albowiem nie zawiera ona żadnych pogroźek, lecz nawołuje do potępienia zbrodni, w czem Rząd polski w zupełności się z notą solidaryzuje.

Oddział Likwidacji Demobilu Wojskowego sprzedaje:

Przewodniki elektryczne i telefoniczne, dezynfektor amerykański w Warszawie.

Obrabiarki do metali, pędnie, urządzenie elektrowni, imadła, kowadła, oliwiarki, strugi, wiertarki ręczne, grzechotki, kleszcze, aparaty do spawania, pilniki, gwintownice, windy, różne narzędzia stolarskie i ślusarskie, lokomobile, urządzenia kąpielowe, puszki od konserw we Lwowie.

43 samochody w Poznaniu.

Pianino i szkło tłuczone w Lidzie.

Szczegóły patrz:

„DEMObIL” zeszyt 33-ci.

Termin składania ofert 8. czerwca 1922 r.

SEJM WALNY

DALSZY CIĄG DYKUSJI W SPRAWIE MONOPOLU TYTONIOWEGO.

Warszawa. (PAT). Po przerwie obiadowej p. Postolski wypowiada się za monopolem i uważa, że robotnicy w prywatnych zakładach mają się gorzej niż w państwowych. Państwo potrzebuje wzmoczyć swoje dochody i ma dość siły, aby sprostać zadaniu monopolu.

P. Lüdecke oświadcza się przeciw ustawie.

Po przemówieniach pp. Woźnickiego i Łanicuckiego, którzy wypowiedzieli się za monopolem, p. Rosset w imieniu Zjednoczenia mieszczańskiego oświadcza się przeciw monopolowi i widzi tendencyjność w projekcie rządowym, oraz czyni Rządowi zarzut niedbalstwa postępowania w obronie Skarbu. Nie sądzi, by przez wprowadzenie monopolu dała się rozwiązać sprawa zaopatrzenia inwalidów.

P. Stapiński oświadcza, że klub jego będzie głosował za monopolem, który daje obfite źródło dochodów, a żadne argumenty wytoczone w dyskusji nie zdołały mowcy przekonać o niższości monopolu. Mowca zwraca w końcu uwagę, że nigdy w prasie nie agitowano tak namiętnie przeciw monopolowi, jak obecnie. Dowodzi to, że jestto agitacja podjęta w czyimś interesie.

P. Matakiewicz imieniem klubu katolicko-ludowego opowiada się za monopolem, lecz czyni szereg zarzutów dotychczasowej administracji monopolu tytoniowego i domaga się usunięcia tych niedomagań.

NAGŁY WNIOSEK POLSK. STRONNICTWA LUDOWEGO.

P. Rataj uzasadniając nagłość wniosku, wskazuje na kontrakcję, rozwinętą w Poznaniu przeciw PSL., której szczytem było rozdawanie w dzień samego zjazdu podburzających i oszczerczych odezw. Zorganizowana banda, uzbrojona w łaski, usiłowała wszelkimi sposobami przeszkodzić obradom i znalazła poparcie ze strony policji, której przedstawiciele zamiast zachować się neutralnie, gwizdali i rzucali obelżywe wyzwiska przeciw posłom. Po zebraniu pod gołębim niebem odbyło się zebranie w lokalu restauracyjnym posłów i przewodców PSL., lecz i tam wtargnęło także kilkudziesięciu ludzi, uzbrojonych w łaski, którzy przy biernym zachowaniu się policji, usiłowali dokonać samosądów nad obywatelami. — Prezes jakiejś zachodniej straży obywatelskiej wdarł się na salę i postawił ultimatum, że jeżeli do pięciu minut nie będzie wydany Witos, to będzie strzelał. Interwencja p. Sikory i poszukiwa-

nia wojewody były bezskuteczne. Po dwóch godzinach przybył starosta i szef policji, którzy oświadczyli, że porządek został przywrócony. — Lecz gdy zebrani, ufając tym słowom, wyszli z restauracji, z bramy przeciwległego domu wypadły dwie bandy i rzuciły się na wsiadających do samochodu. Zajścia te świadczą o niestychanym zdziczeniu i są tembardziej ubolewania godne, że odbyły się pod patronatem Związku chrześcijańskich robotników i chrześcijańskiej demokracji.

Mowca wyraża przekonanie, że po tem, co zaszło, wojewoda poznański i naczelnik policji powinni być zawieszani w urzędowaniu. Koniecznym jest uspokojenie opinii publicznej i danie jej satysfakcji. To też wniosek PSL. wzywa Rząd do szybkiego przeprowadzenia surowego śledztwa w tej sprawie i pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

Minister spraw wewnętrznych, Kamiński oświadczył, że tej samej nocy, której otrzymał wiadomość o zajściach w Poznaniu, zażądał sprawozdania, a kiedy pierwsze sprawozdanie, a następnie sprawozdanie starosty i szefa policji Ministra nie zadowolilo, zarządził wysłanie do Poznania specjalnej komisji dla zbadania zajść. Komisja ta wyjedzie w poniedziałek i nie ograniczy się tylko do zbadania szczegółów, przytoczonych we wniosku, ale ma odpowiedzieć na pytanie, czy władze miejscowe stały na wysokości zadania. Winni będą ukarani, lecz najpierw musi być przeprowadzone śledztwo i dopiero na jego podstawie Rząd wyda swoje zarządzenia. Minister imieniem Rządu oświadcza się za wnioskiem.

P. Piotrowski, któremu lewica przerywała ciągłymi wykrzyknikami, wśród niemiłkającej wrzawy, oświadczył, że chadecja nie brała udziału w tym napadzie i jak najenergiczniej potępia takie wystąpienie. Z tego, że poseł Bresiński znalazł się w ogrodzie zoologicznym, nie wypływa, żeby brał w tem udział.

Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

W załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego przekazano komisjom wniosek nagły p. Godyka w sprawie drożyzny i p. Rajcy w sprawie zniżenia pasów drożyznianych przy wymiarze uposażenia funkcjonariuszy państwowych.

Następnie przedstawił p. Staniszkis sprawozdanie o ustawie, zawierającej statut Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Ustawę przyjęto w drugim czytaniu.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 14. popołudniu.

GENUA.

Genoa. 19. (PAT). Posiedzenie końcowe konferencji genueńskiej rozpoczęło się dzisiaj rano. Sala obrad była przepelniona. Porządek dzienny następujący: zatwierdzenie protokołu drugiego plenarnego posiedzenia; 2) przedłożenie uchwał trzeciej komisji gospodarczej; 3) przedłożenie uchwał pierwszej komisji politycznej; 4) przedłożenie sprawozdania komisji dla zbadania mandatów; 5) przedłożenie projektu uchwał w sprawie konferencji sanitarnej w Warszawie; 6) przedłożenie wniosków w sprawie prac Czerwonego Krzyża w czasie pokoju.

O godzinie 9.15, prezydent Facta otworzył obrady. — Zaraz po przyjęciu protokołu drugiego plenarnego posiedzenia zabrał głos Colrad, aby złożyć sprawozdanie z prac komisji gospodarczej.

Przedstawił on najważniejsze przyczyny zaburzeń równowagi gospodarczej w Europie i wskazał przedewszystkiem na znaczenie produkcji przy odbudowie Rosji. — Kwestia surowców jest od roku 1916, jednym z najważniejszych zagadnień. — Po wojnie handel zbyt nagle stał się wolnym. — Wywołało to gorączkę wśród kupujących, którzy chcieli od razu pokryć zapotrzebowania i przez to wyśrubowali ceny w górę. — Po tem zjawisku nastąpiła naturalnym biegiem rzeczy sprzedaż ze stratą. — Komisja jest zdania, że znalazła wytyczne dla rozwiązania kwestii surowców. — Co do kwestii wymiany towarów, nie ulega wątpliwości, że odnowienie wymiany międzynarodowej i odnowienie dróg handlowych w Europie jest jednym z pierwszych warunków

odbudowy Europy. Obecne stosunki dadzą się wytłumaczyć utworzeniem nowych zapór dla handlu. Handel poddany jest wszędzie kontroli. — Dotyczy ona obcych środków płatności, rozdzielstwa surowców, konsumpcji, eksportu itd. Do tego przylączają się jeszcze przymusowe rekwizycje. Wszystko to upaństwowiło cały świat na jego szkodę. — Gdy powrócił pokój, wszyscy oczekiwali zbawienia. Jest najwyższy czas, by powrócić do zdrowej gospodarki, której gwarancją jest praca Ligi Narodów. — Co si ętyczy taryf to komisja gospodarcza chciała respektować wolność państw i ograniczyła się do tego, by zalecić większą stabilizację systemu gospodarczego.

Podczas dyskusji nad paktem o nieatakowaniu wystąpił Galwanouskas z oskarżeniami przeciw Polsce z powodu akcji Żeligowskiego i pogwałcenia układu stwałskiego, oraz z powodu narzucenia Litwie przez Polskę siłą warunków, stanowiących o dalszym hycie Litwy. Galwanouskas powtórzył przytem zarzuty, wygłoszone na wczorajszym posiedzeniu komisji politycznej. Facta przerwał mu, dowodząc, że sprawy te nie są na porządku dziennym. Galwanouskas tłumaczył, że mają one związek z paktem o nieatakowaniu i ponawia w dalszym ciągu zastrzeżenia Litwy, składane wczoraj na komisji politycznej. Wówczas prezydent Facta stwierdza, że ponieważ zastrzeżenia te są już znane i wniesione do protokołu komisji politycznej, wobec tego prosi Galwanouskasa o niekontynuowanie tej sprawy. Galwanouskas przestaje przemawiać. (Skirmunt

stwierdził w odpowiedzi na wystąpienie Galwanouskasa, że Polska nie chce nikogo napadać, że nikomu nie grozi z jej strony niebezpieczeństwo, że w Polsce panują tendencje pokojowe, że gotowa ona jest podtrzymywać każdą akcję zmierzającą do utrwalenia pokoju i gotowa jest porozumienia rozstrzygać na drodze pokojowej.

Prezydent Facta, przemawiając na zakończenie, oświadczył: Doszedliśmy do końca prac i pozwolę sobie wystosować wyrazy wdzięczności do delegatów, przybyłych tu ze wszystkich stron Europy. Przeglądając wynik prac konferencji, muszę wyrazić zadowolenie z powodu życzliwych słów, które tu padły pod adresem Włoch. Narod włoski przytłumia je z radością i wdzięcznością. Mowca zaznaczył dalej, że na jednym z poprzednich plenarnych posiedzeń były już przyjęte uchwały komisji finansowej i transportowej i wyraził radość, że także uchwały komisji gospodarczej zostały zaakceptowane. Obradowano nad licznymi zagadnieniami gospodarczymi i wyznaczono ważne linje wytyczne, aby uregulować finansowe zagadnienia ludów Europy i przywrócić dawne stosunki gospodarcze. Muszę jednak być szczerym i powiedzieć, że wszystkie te cenne uchwały miałyby tylko teoretyczną wartość, gdyby przedtem nie rozwiązano kwestji zasadniczych, dotyczących Europy i gdyby nie stworzono ogólnych warunków doprowadzenia organów gospodarczych Europy do normalnego życia. — Z największą słusnością uznano, że zagadnieniem zasadniczym jest powrót Rosji do koła życia gospodarczego Europy, ale czas, który przyznano tej konferencji, był za krótki dla definitywnego załatwienia tej sprawy. — Nie znaczy to, by konferencja nie spełniła swego dzieła, — lub żeby była bezcelowa. — Prawda jest, żeśmy uchwalili zasady tego zagadnienia i znaleźli punkty styczności między ideami zachodu a Rosją i poznaliśmy, co nas różni — prawda, że nie doszedliśmy do definitywnego porozumienia, ale uratowana została wiara w późniejszy sukces naszych wysiłków. — Zdecydowaliśmy się więc kontynuować prace aż do osiągnięcia rezultatów.

Rokowania w Hadze będą tylko dalszym ciągiem prac, dokonanych w Genui. Jeżeli prace konferencji w Hadze, jak się spodziewać należy wyrównają trudności, jeszcze istniejące, to Genui przypadnie zasługa ukończonego dzieła. Genua nie mogła spełnić całego tego dzieła, ale w każdym razie zainaugurowała ważny pakt europejski. — Wszystkie państwa, które wczoraj były jeszcze skutkiem wojny wroździełone, ugruntowały wspólną notę politykę Europy, a Włochy są dumne z tego, że energicznie i wytrwale starały się utrzymać do końca pojednawczy charakter konferencji genueńskiej. Charakter pacyfikacji Europy, który Włochy starały się nadać konferencji, musi wycisnąć swe piętno na polityce Europy. — Dzięki paktowi pokojowemu jakkolwiek tylko prowizorycznemu i ograniczonemu wyjdzie z Genui na cały świat słowo pokoju — tego pokoju, który jest najgorętszym życzeniem wszystkich narodów. Facta zakończył słowami: Imieniem króla włoskiego, rządu i narodu włoskiego, składam serdeczne pozdrowienia wszystkim obecnym tu delegatom i dziękuję im za ich cenną współpracę. Z całego serca życze wszystkim reprezentowanym tu narodom błogosławieństwa i pomyślności na przyszłość.

Podwyższenie kolejowej taryfy osobowej w Polsce.

Warszawa, 18 maja.

Pogłoska o nastąpić mającym w najbliższym czasie podwyższeniu kolejowej taryfy osobowej w Polsce, nie jest pozbawiona rzeczywistej podstawy. Wedle wiadomości zasiągniętej u właściwego źródła, nastąpić ma w istocie z dniem 1 czerwca b. r. podwyżka taryfy osobowej i bagażowej. Wyniesie ona prawdopodobnie 50 proc. obecnych cen, a dotknie głównie podróży na odległości bliższe, podczas gdy ceny jazdy na odległości dalsze ulegną tylko stopniowo podwyżce. Zarazem podwyższone zostaną w tym samym stosunku opłaty za bilety pronowe, bilety okresowe (roczne, sezonowe i miesięczne), uczniowskie i robotnicze, oraz należności za przewóz bagażu i przesyłek nadzwyczajnych, jak również wszystkie opłaty i dodatki przewidziane w taryfie osobowej.

węj, jak n. p. tak zwane opłaty karne za jazdę bez biletu i t. p.

Delegaci Ukrainy sowieckiej we Lwowie.

Lwów, 19 maja.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w gmachu tej samej dyrekcji kolejowej konferencja w sprawie Podjęcia komunikacji kolejowej z Ukrainą sowiecką przez Podwołoczyżską. W obradach bierze udział ośmiu delegatów sowieckich, reprezentujących tamtejsze władze kolejowe, polityczne i skarbowe z naczelnikiem wydziału eksploatacyjnego zarządu południowo-zachodnich kolei, p. Puszkarovym na czele. Ze strony polskiej uczestniczą w obradach dyrekto-

rowie interesowanych wydziałów lwowskiej dyrekcji kolejowej, oraz przedstawiciele władz politycznych i c'owych. W drodze z Kijowa do Lwowa zatrzymał się delegaci sowieccy w stacjach granicznych Wołoczyska i Podwołoczyska, gdzie łącznie z reprezentantami Województwa tarnopolskiego, dyrekcji okręgu skarbowego w Tarnopolu, tamtejszej komendy policji i starostwa w Skafacie, oraz z występującymi lwowskiej dyrekcji kolejowej przeprowadzono dnia 17 maja b. r. szczegółowe oględziny urządzeń stacyjnych. Pertraktacje wzajemne, które się dziś rozpoczęły, mają na celu jak najrychlejsze wprowadzenie w życie ruchu kolejowego pomiędzy Polską a Ukrainą przez Podwołoczyska, który pomysłany jest w szerszych rozmiarach i objąć ma zarówno przewóz osób i bagażu, jak i przesyłek towarowych.

Konferencja ta wobec mnogości materiału potrwa przypuszczalnie około 8 dni.

Ale sam pomysł zdobywania sobie prenumeratorów odezwaniami — to wreszcie rzecz gustu, mniej subtelnych wrodzonych wyobrażeń o poczuciu własnej godności.

Natomiast treść odezwy, natomiast motyw, jakimi ona uzasadnia swe nawoływanie — to już prawdziwe monstrum zdeprawowania własnego i usiłowanego zdeprawowania ogółu. Dla agitacji na rzecz protegowanego pisma wywleka się sztandar... Chrześcijaństwa. Bo cała prasa polska (nie wyłączając widocznie nawet pism tego pokroju, co „Słowo Polskie“ i „Rzeczpospolita“), cała, powtarzamy, prasa polska — to pismaki żydowskie, na żydowskim pozostające żoldzie, dla żydów wydobywające polskimi rękami gorące kasztany z pieca. A więc „pogardzajcie tymi, którzy popierają i czytają pisma żydowskie, bądź też udzielają im swych ogłoszeń“, „czytajcie i prenumerujcie tylko“ owo jedynie chrześcijańskie, jedynie polskie pismo — (choć Redakcja tego jedynie polskiego pisma nawołuje wszystkich chrześcijan bez różnicy narodowości, by byli współwłaścicielami pisma) — a „przestańcie popierać prasę żydowską, utrzymywać podszywających się pod polskość pismaków i ich rodziny“, „wspomagajcie więc“ owo pismo, gdyż „każdy Chrześcijanin powinien być współwłaścicielem jego przez zakupienie udziałów“ itd.

Co wobec takiego „dictum“ pomyśleć o piśmie i jego protektorach? Dante dał doskonałą na podobne wypadki radę: „Guarda e passa!“, co krępką polszczyzną dałoby się wytłumaczyć: „Spiuń i idź dalej“.

To byłoby najprostsze. Nie wolno jednak niestety nad podobnymi objawami zdziczenia w prasie przechodzić z lekkim sercem do porządku.

Przedewszystkiem Stowarzyszenia dziennikarskie i same organa prasy winny wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencje.

Dziennikarstwo lwowskie, które ducha niepodległego Polski było sługą wytrwałym i nieskazitelny za czasów niewoli, a promieniowało nie tylko na Galicję, ale i na zabór rosyjski, które czasu wojny umiało „pod wylotami dział“ dzierżyć niezłomnie sztandar godności narodowej, było patriotycznego Lwowa duszą i ostoją, które wśród pracowników swoich liczy tyle postaci czczonych i szanowanych przez całą Polskę, ma prawo usmiechem pogardy odpowiedzieć na bezczelną elukubrację łowców prenumeraty.

Kłusownicy ci, polujący po cudzych dziedziinach, prędzej czy później wpadną w zastawione przez samych siebie sidła.

Nie jest ostatecznym zwycięzcą świata kłam i brud!

KRONIKA.

Kalendarz: Niedziela, 21 maja. Rz.-kat.: 5 p. Wielk. — Gr.-kat.: 5 Ślipor. — Słowiański: Przesława.

Poniedziałek, 21 maja. Rz.-kat.: Julij p. — Gr.-kat.: Izajji. — Słowiański: Wisława bł.

— **Bardzo pięknie kończy tydzień swe rządy.** Wszystko dopisuje w tym finale; wszystkie uroki wiosny, która w ciągu kilku dni naprawiła wielogodniowe zaniedbania, — spiknęły się, by czar rozsiewać po świecie marnotrawną dłońią. Bł gosławioneż one marnotrawstwo w kwitnieniu aż do nadmiaru barwnem, w przelewaniu się woni upajających, w pieszczotach powiewów i słonecznej pożyty... Nigdy nie będzie ich syte serce ludzkie, łakome piękna, spragnione napoju z krynicy wruszeń rokosznych.

— **Prezydent Ponikowski** wyjechał do Wilna w charakterze Ministra oświaty.

— **Wpływy z daniny.** Do kas skarbowych w Warszawie wpływa codziennie 40.000.000 M. na poczet daniny. Wedle informacji „Kurjera Wieczornego“ przyniosła danina w Warszawie do 16 maja 4 miljardy, a w całej Rzpltej 36 miliardów wpłynęło na poczet daniny do dnia 24 kwietnia.

— **Pielgrzymka do Zadwórzeńskiej mogiły.** Komitet dla obchodów uroczystych Sokola-Macierzy donosi, że listki (karty) do wieńców na dzień 4 czerwca br. w cenie po 30 mk. za sztukę można już nabywać i składać podpisane w sekretariatach lwowskich gniazd sokolich pomiędzy g.

Zbliżenie francusko-amerykańskie.

Paryż. (PAT). Wedle „Nevs Jork Herald“, zbliżenie pomiędzy Ameryką a Francją staje się coraz widoczniejsze. Szczególnie przyczyniły się do tego ostatnie kroki Poincaré'go, który upoważnił Barthou do podjęcia starań w tym kie-

runku, aby konferencja w Hadze stosownie do życzeń amerykańskich była jedynie konferencją rzeczoznawców.

DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI.

Przesilenie w zdrojownictwie w Małopolsce.

Referat, wygłoszony na posiedzeniu naukowym IV. Co czynić, aby zapobiedz zupełnemu utopadkowi naszego zdrojownictwa? Czyż je uratują od zupełnego rozpadu Kółka przyjaciół Truskawca, Iwonicza, Rymanowa, Lubienia, Krynicy? Według mego mniemania jest złudzeniem, jeżeli się przypuszcza, że przyjacielskie rady powstrzymają upadek naszych zdrojowisk.

Trzeba sięgnąć do przyczyn złego i przyczyny te usunąć. Należy zapobiedz nadmiarowi kuracjuszków w naszych zdrojowiskach i frekwencję sezonową tak uregulować, aby w każdym zdrojowisku była znowu większa podaż niż popyt, co będzie podniętą do postępu i rozwoju zdrojowisk i uczyni je dostępnymi także dla osób mniej zamożnych, zapewniając jednak właścicielom zdrojów i przedsiębiorcom sezonowym przyzwoite oprocentowanie kapitału i godziwe zyski.

Należy przelewającą brzegi falą kuracjuszków tak pokierować, aby nie odpływała za granicę i przez to nie podkopywała przyszłości naszego zdrojownictwa. Dałoby się to osiągnąć przez jak najrychlejsze wytworzenie w kraju konkurencji zdrojowskiej, mianowicie przez odciążenie części kuracjuszków do nowych zdrojowisk, któreby zwłaszcza dla ludzi niezamożnych dawały, przy stosunkowo niskich cenach i skromnych urządzeniach, możność racjonalnego leczenia zdrojowskiego.

Torujmy nowe drogi do zdrojownictwa i dla letnisk polskich. Dość spojrzeć po Podkarpaciu, aby znaleźć dużo miejsc, które się do tego celu nadają.

Na pierwszy plan wysuwają się tu rządowe warzelnie soli, w klimacie podgórskim, w okolicy Jesistej, gdzie utworzenie nowych zdrojowisk solankowych nie wymagałoby zbyt znacznych wkładów, a dawałoby pewność dobrego rentowania się.

Wiele źródeł mineralnych, dotąd niewyżytkanych, czeka zbadania chemicznego i spożytkowania dla dobra chorych. W samym tylko Województwie lwowskim dopraszają się zbadania i spożytkowania liczne źródła mineralne, cieszące się miejscowym rozgłosem, po części zasypane, a po części nawet przez ludność okoliczną do celów leczniczych używane. W powiecie bóbreckim wskazują na wody siarkowe w Brzozdowcach, których podobno lud używa jako środka przeczyszczającego. W tym samym powiecie w gminie Kniesiolo są źródła żelaziste i siarczane, a w Nowosiółkach Szlacheckich wody siarczane. W powiecie Cieszanowskim, w Horyńcu próbo-

wano już eksploatować do kąpielii wody siarczane, lecz wojna te próby przerwała. W powiecie Dobromilskim są w Lacku źródła solankowe, które warzelnię soli zaopatrują. W powiecie Drohobyckim jest w Stebniku państwowa warzelnia soli. W powiecie Gródeckim w gminie Leśniowce biją źródła siarczane. W powiecie Krośnieńskim w gminie Bóbrka zasypano źródło słone ze względów fiskalnych. W powiecie Liskim w Uhercach są źródła siarczane. W powiecie Samborskim w Spryni istnieje podobno szczawa żelazista.

Jako miejsca letniskowe zdobyły sobie jeszcze przed wojną uznanie: Haczów w powiecie Brzozowskim, Huczko, Krościenko koło Chyrowa, Starzawa i Zagórz w powiecie Dobromilskim, Podbuż w powiecie Drohobyckim, Janów w powiecie Gródeckim, Odrzykoń w powiecie Krośnieńskim, Huzele, Jabłonki, Lisko, Nasieczna, Olszanica, Załuż w powiecie Dobromilskim, Brzuchowice, Mariówka, Winniki w powiecie Lwowskim, Mrzygłód i Olechowce w powiecie Sanońskim, Spas i Topolnica w powiecie Starosamborskim, Czudec i Strzyżów w powiecie Strzyżowskim.

Są to wszystko szczegóły, zebrane tylko na przedce z „Przewodnika po Galicji“ Orłowicza.

Nie mniejszą jest obfitość źródeł i letnisk znakomitych w Województwie Stanisławowskim, gdzie na szczególną uwagę zasługuje Burkut, jako cenna, a obfita szczawa żelazista, niespożytkowana w rękach Rządu, tryskająca w okolicy o niezrównanych pięknościach, wśród gór i lasów. — Tu jest Kosów, zwany polskim Meranem, otoczony sadami szlachetnych drzew owocowych, słynny do niedawna lecznicą Tarnawskiego, posiadający rządową warzelnię soli, przy której prawie bez kosztów możnaby instalować solankowy zakład leczniczy dla gruźlicy chirurgicznej i dla dzieci. W Delatynie płynie wielką strugą solanka, dla której użycia miasto przed wojną zbudowało porządne, murowane łazienki, obecnie w gruzach leżące. W Kałuszu, który poniekąd jest miastem ogrodowym i w Bolesławowie są państwowe warzelnie soli.

Jako letniska słynęły przed wojną: Mikuliczyn, Dora, Worochta, Skole i inne.

Na bezdrożach.

Kraży po mieście odezwa, wydana przez Zarząd Okręgowy Tow. „Rozwój“, nawołująca do prenumerowania organu prasy, przez Towarzystwo to forytowanego. Jużci odezwa nie mogła być w świat puszczone bez wiedzy i zgody interesowanego pisma, stanowi zaś w naszych stosunkach prasowych unikat. Trzeba bardzo nie wierzyć we własną atrakcyjność i... bardzo mało mieć poczucia przyzwoitości, a choćby jakiego takiego smaku, by uciec się pod skrzydła podobnej protekcji.

6 a 8 wiecz. oraz w sklepach wywieszkami rozsprzedaży listków na wystawach oznaczonych. — Równocześnie prosi tenże Komitet bardzo uprzejmie Dyrekcję wszystkich zakładów naukowych o podjęcie przez swych delegatów listków do rozsprzedaży między uczniami swych szkół w lokalu Komitetu, tj. w gmachu Sokola-Macierzy, ul. Zimorowicza 8. I. p. codziennie o godz. 6—8 wiecz.

— **Śniadanie na dochód Czerw. Krzyża** odbędzie się w czwartek 25 b. m. w gmachu Izby handlowo-przemysłowej w salach giełdy o godzinie 11 przedpołudniem.

— **Znany przemysłowiec warszawski**, Franciszek Baytel nadesłał do komitetu budowy II. domu techników pismo zawiadomieniem złożenia 500.000 Mk. na rzecz budowy — w tem 250.000 w materiale (szyby do okien). Równocześnie obiecał przyjechać do Lwowa i wygłosić odczyt p. t.: „O szczęściu”, z którego dochód przeznacza na II. dom techników we Lwowie.

— **Repatracja**. Wł. Grabski, nadzwyczajny komisarz ds. spraw repatriacji, opuszcza z dniem 1 lipca zajmowane stanowisko. W rozmowie z przedstawicielem „Kurjera Wieczornego” p. Grabski oświadczył, że okres powracania licznějších rzesz repatriantów minął, nie ma więc potrzeby utrzymywania nadal nadzwyczajnego komisariatu. Wedle obliczeń p. Grabskiego, ilość repatriantów z Rosji w przybliżeniu wynosi 600.000.

— **(U) Pomoc i uprzejmość w obec obco-krajowców u władz i rządów**. Z Warszawy donoszą, że Ministerstwo kolei żelaznych na przedstawienie ze strony polskich kół przemysłowych, że kupcy i przemysłowcy przybywający z zagranicy do Polski nie znajdują dostatecznej pomocy i poparcia u władz i urzędów państwowych, w szczególności, że żąda się od tych osób znajomości języka polskiego n. p. przy zakupie biletów kolejowych, wydało okólnik do podległych sobie władz z wezwaniem pracowników kolejowych, aby ci okazali kupcom i przemysłowcom zagranicznym możliwie najdalej idącą pomoc i porozumiewali się z obco-krajowcami w ich rodzinnym języku, o ile naturalnie posiadają choćby znikomą znajomość danego języka obcego. Jakkolwiek bowiem językiem urzędowym jest język polski, to przecież w wypadkach nie zasadniczej natury należy uwzględnić i obcą mowę, o ile jest znana urzędnikowi lub jego najbliższemu otoczeniu. Zajęcie innego stanowiska w tych wypadkach jest nieuzasadnione, najmniej zaś w dziedzinie kolejnictwa, gdzie chodzi o załatwienie interesu przewozowego będącego zadaniem kolei.

— **Związek oficerów nieczynnych (zdemobil.)** na Wschodnią Małopolskę już się zorganizował i urządza w sprawach stanu oficerów nieczynnych i ich interesów ideowych i ekonomicznych codziennie od 4—7 popoł. tymczasowo przy ul. Rutowskiego 7 II. p. Wszystkich oficerów nieczynnych wzywa wydział Związku do przystąpienia na członków. Przystąpienie zgłosić można również kartą korespondencyjną. Wkrótce będą utworzone osobne koła w Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie.

— **Wyrok na morderców gliwickich**. Międzynarodowy trybunał w Opołu wydał onegdaj popołudniu wyrok w sprawie wypadków gliwickich. Oskarżony Zaczek został skazany na dożywotnie więzienie za udział w napadzie na wojska francuskie w Sobieszowicach i za zamordowanie Seuchtera, funkcjonariusza koalicyjnego, drugiego oskarżonego starszego sekretarza kolejowego Krönera z Gliwic jako przewodzącego Selbstschutzu skazano na 6 lat domu karnego, kupca Wówrę na 10 lat domu karnego, oskarżonego Pytlicza i Maleszę skazano na 10 i 5 lat domu karnego za udział w zamordowaniu Seuchtera.

— **Nowy konsulat**. W Warszawie powstał konsulat generalny Republiki Nikaragua, na czele którego stoi w charakterze konsula generalnego p. Izidor Brenning.

Komunikaty.

— **Prof. Stanisław Grabski** zaproszony przez Komisję kultur.-oświatową „Czytelnia Akademickiej” wygłosi w poniedziałek 22 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Czytelnia ul. Łozińskiego 1. 7. (Dom Akademicki) odczyt p. t. „Polska obecna”. Dla młodzieży akademickiej wstęp wolny. Dla osób starszego społeczeństwa 50 M.

— **Zjazd pracowników handlowych, biurowych i t. p.** Dnia 20 i 21 b. m. odbędzie się w Warszawie Ogólny krajowy Zjazd Związków pracowników, którego celem jest połączenie wszystkich istniejących Związków pracowników handlowych, bankowych, biurowych i t. p., w jeden zcentralizowany Związek zawodowy.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Kłapa George'a czyli abecadło Genueńskie.

A. B. C. Gadać chce, więc zwołalem zjazd narodów Do najpiękniejszego z grodów. — D. E. F. Georg to lew, Ale grozą swoich ryków Nie przemożem bolszewików. — G. H. I. Krassin drwi, A Cziczerin najwyraźniej Piórkami poogonie drażni. — J. K. M. Kłapa zżem, więc jest rzeczą mej amacji Wziąć się teraz do Galicji. — N. L. O. „Kryudy” są! Petruszewicz pisał do mnie i zamartwiłem się ogromnie. — P. R. S. Skirmunt bies. Wszystkie moje szyki miesza I zuntował mi Benesza. — T. W. Z. Dość tych bied. Zwiedzę jeszcze z żoną Pięć I powracam nad Tamizę. (Szczutek).

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem.

Dziś, w sobotę popołudniu „Krakowiacy i górale”, (staraniem komitetu rozrywek dla młodzieży); — wieczorem „Bał maskowy”, opera w 3 aktach Verdi'ego. — Jutro, w niedzielę popołudniu „Wierna kochanka”, komedia w 3 aktach Fijałkowskiego; — wieczorem „Żydówka”, opera w 3 aktach Halevy'ego (gościnnie występ Pauliny Schlesinger-Stokowskiej).

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

Dziś, w sobotę „Jedna i druga”, komedia w 3 aktach Kallasowej. — Jutro, w niedzielę popołudniu „Kontrolor wagonów sypialnych”; — wieczorem „Jedna i druga”. — W poniedziałek, we wtorek i we środę „Jedna i druga”, komedia w 3 aktach Kallasowej.

Repertuar Teatru Nowości.

Dziś, w sobotę „Kuzynek z Honolulu”, operetka w 3 aktach. — Jutro, w niedzielę popołudniu „Taniec szczęścia”, operetka; — wieczorem „Kuzynek z Honolulu”, operetka.

Wczorajsza premiera komedji Anieli Kallas p. t. „Jedna i druga”, odegrana w Teatrze Małym, zgromadziła wiele publiczności, wśród niej zaszczytnie nie miał świat literacki lwowski. Autorkę po drugim akcie wywołano, wręczając jej piękny obraz i kwiaty. Z artystów grających na specjalne wyróżnienie zasłużyli pp. Kwiatkiewiczowa, Michnowska i p. Rejski. Urządzenie sceny było bardzo efektowne i gustowne.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 20 maja godz. 10:30.

Marki niemieckie	1352	(1350—1370)
Franki francuskie	367	(000—000)
Franki szwajcarskie	768	(—)
Funty sterlingi	17900	(— —)
Wiedeń	00—00	(42—43)
Korony niem.-austr.	40—00	(41—43)
Korony czeskie	74—00	(77—79)
Praga, wypłata	00—0000	(775—7900)
Lei	—	(00—0000)
Liry	212	(—)
Budapeszt	—	(—)
Paryż	—	(00000—00000)
Berlin	—	(1370—1390)
Dolary amerykańskie	3940—3980	(4030—4060)
kanadyjskie	3821—386000	(—)
Zurych Marki polskie	6000	(—)

Dolary bardzo silne.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs niżej giełdy.

TELEGRAMY.

DR. CHODŹKO PRZEMAWIA NA RADZIE LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT.) — Na środowym posiedzeniu Rady Ligi rozważano sprawę konferencji sanitarnej warszawskiej. Delegat polski przedstawił Radzie przybyłego z Warszawy Ministra zdrowia publicznego dra Chodźkę, który w krótkim przemówieniu streszczył wyniki konferencji. Rada Ligi w porozumieniu z konferencją genueńską powierzyła dalszą realizację uchwał konferencji warszawskiej sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów.

DEKORACJA FRANCUSKICH OFICERÓW.

Wiedeń. (PAT.) W gmachu poselstwa polskiego odbyła się w obecności posła franc. Pontalisa i general. konsula franc. de St. Sauver — oraz urzędników dyplomatycznych francuskich, kierowników, oddziału, i oficerów misji wojskowej przy tut. poselstwie polskiem uroczystość wręczenia członkom francuskiej misji wojskowej orderu „Orodzenia Polski”. — W krótkiej przemowie wyraził poseł Lasocki zadowolenie, że danemu mu było spełnić akt dowodzący braterstwa broni między Francją i Polską i radość, że Naczelnik Państwa w uznaniu zasług położonych przez członków tutejszej misji wojskowej francuskiej dla odradzającej się Polski odznaczył ich odpowiednimi dekoracjami.

AMERYKA NIE POWIEDZIAŁA JESZCZE OSTATNIEGO SŁOWA.

Genewa. (PAT.) Wolff. Na czwartkowym posiedzeniu komisji politycznej oświadczył przedstawiciel Włoch, że rząd włoski wysłał odpowiedź na telegram Hughesa. Na to otrzymano w odpowiedzi od rządu amerykańskiego nowe oświadczenie, wedle którego Stany Zjednoczone zastrzegają sobie decyzję co do ich współudziału na konferencji rzeczoznawców w Hadze.

UKŁADY AUSTRII Z WŁOCHAMI.

Genewa. (PAT.) Kanclerz Austrii Schober odbył wczoraj dłuższą rozmowę z włoskim prezydentem ministrów de Facta, który ponownie zaznaczył gotowość udzielenia Austrii kredytu. — Włochy już w dniach najbliższych udzieliły Austrii część kredytu.

Kanclerz odbył również rozmowę z dr. Beneszem w sprawie zrzeczenia się przez Czechy prawa zastawu. W tych samych kwestiach konferował kanclerz z rumuńskim prezydentem ministrów Bratianu i jugosłowiańskim ministrem spraw za-

granicznych Niemcizem. Obaj wymienieni mężowie stanu wyrazili kanclerzowi swą zgodę na załatwienie tej sprawy, tak, że obecnie wszystkie trudności tej kwestji uważać należy za usunięte. Austria może obecnie zwrócić się do komisji odszkodowawczej w Paryżu o zwolnienie swoich aktywów z pod zastawu i użyć ich dla zabezpieczenia kredytów, które ma otrzymać. Po plenarnym posiedzeniu konferencji kanclerz Schober złożył wizytę Schanzerowi i premierowi de Fackie.

UKŁAD HANDLOWY MIĘDZY ANGLJĄ I LITWĄ.

Kowno. (PAT.) — Układ handlowy angielsko-litewski został wczoraj podpisany przez przedstawiciela rządu litewskiego i przedstawiciela Anglii Wiltona.

ZABURZENIA W IDLANDJI.

Belfast. (PAT.) Havas. Przyszło tu do nowych zaburzeń. Cztery osoby cywilne i jeden policjant zabity.

Collins i de Valera odbyli dłuższą naradę, o której powszechnie wróżą pomyślnie.

NEUTRALNOŚĆ JAPONII W SPRAWACH DALEKIEGO WSCHODU.

Paryż. (PAT.) Radio. Japonia oświadczyła, że będzie nadal uprawiała politykę neutralności w Mandżurji nawet i wtedy, jeżeli general Czaungtau-Im ogłosi niezawisłość tej prowincji. General ten fortyfikuje swoje miejsce oporu w Mandżurji.

REPUBLIKA DALEKIEGO WSCHODU.

Gdańsk. (PAT.) Z Rewia donoszą: Republika Dalekiego Wschodu zawiadania rząd moskiewski, że musiała zarządzić ogólną mobilizację ze względu na coraz groźniejszą postawę Japonii. — Wojska japońskie dokonały rękoma w ostatnich dniach szeregu napadów na wojska republiki Dalekiego Wschodu.

UKŁADY W SPRAWIE NAFTY.

Paryż. (PAT.) „Matin” podaje, że misja Wawrzyńca Eynaca w Genewie osiągnęła wyniki konkretne w sprawie koncesji naftowych w następującej postaci: Projekt umowy francusko-belgijskiej, mający być niezwłocznie podpisany, a traktujący o obronie praw nabytych na Kaukazie przez obydwie państwa przed wojną, zgoda Anglii co do równości sprzymierzonych przy repatriacji koncesji kaukaskich.

BOLESŁAW LUTOMSKI.

Mickiewicz i demokracja.

I.

Młodzież Wszechnicy poznańskiej zaprosiła w początkach maja Władysława Mickiewicza do stolicy Wielkopolski, ażeby uczcić setną rocznicę ukazania się w druku pierwszych utworów naszego wielkiego Adama.

Ta inicjatywa była dobrą i godną gorącego uznania. Wskazywałaby ona, że młodzież tamtejsza pragnie na nowo czerpać z nieprzebranego nigdy źródła, jakim jest odrodziciel poezji i największy budowniczy ducha polskiego, który uczynił więcej, niż ktokolwiek, dla naszej samodzielności umysłowo-historycznej, sformułował zadania Polski w gronie ludów Europy, z wyjątkową zaś przedewszystkiem intuicją i jasnością ujął nasze posłannictwo na wschodzie, gdzie czyhają na nas wszelkie niebezpieczeństwa, skąd płynie szerokimi strumieniami trucizna, tyle niebezpieczna dla łatwowiernej i wrażliwej duszy polskiej, przenikająca wszystkimi porami do naszego osłabionego organizmu narodowego.

W literaturze europejskiej nie było myśliciecia, historyka i krytyka, któryby z takim jasnowidzeniem, z tem poczuciem prawdy i rzeczywistości, obnażył istotę dziejów rosyjskich, odsłonił duchową i polityczną przyrodę starej Moskwy i nowego Petersburga, wskazał wszystkie dziedziczne i nabyte instynkta mongolsko-moskiewskie od Wasylów i Iwanów do Piotra, Katarzyny i Mikołaja.

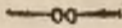
„Literatura słowiańska” wykładana w Kolegium francuskim, prawdopodobnie najlepsza nasza książka w prozie, zawierająca te świetne odkrycia, mogłaby być stać się pierwszorzędnym czynnikiem naszej psychologii politycznej, zawładnąć w znakomitym stopniu na wychowaniu narodu, wywrzeć wpływ na nasze losy. W Polsce atoli duchy ciemności i okrucieństwa, w postaci czynownika i żandarma rosyjskiego czuwały przez cały wiek nad umysłowym upośledzeniem narodu, trzymały w kleszczach wszystkie dążenia wyższego rzędu i tłumiły bezlitośnie prawdę; w Polsce dobre książki ulegały więc fatalnemu losowi: jedna, druga i trzecia generacja wzrastała, żyła i schodziła do grobu, nie znając najwyższych objawień swoich wodzów, myślicieli i poetów, żywiła się serwatka, nie zaś mlekiem, chlebem i miodem.

Obecnie więc trzeba sięgać do tych wiekolistych źródeł prawdy i natchnienia, patriotyzmu i ludzkości, trzeba zapierać luki, któremi zdała świeci nasza samowiedza historyczno-narodowa, trzeba czuwać nad wszystkimi stadjami naszej przemiany.

Przed dwoma miesiącami odbywały się w całych Niemczech uroczystości ku czci i rozpamiętywaniu Goethego, z powodu zbierania składek publicznych na odnowienie jego domu w Wejmarze. Obchód przybrał rozmiary imponujące. Uruchomiony się wszystkie korporacje naukowe i literackie, w teatrach zaplanowała wielka muza Goethego, krytycy, estetycy i filozofowie wystąpili z rozprawami i odczytami, zawrzały na nowo dyskusje nad tragedjami i poematami Olimpijczyka, najwyższe władze z prezydentem Rzeszy zjechały do Wejmaru, ażeby złożyć hołd cieniu zmarłego przed dziewięćdziesięciu laty twórcy wielkości duchowej Niemców, odnowiciela intelektu i imaginacji europejskiej. Na tych uroczystościach zapewniali wszyscy, że w krytycznej epoce obecnej, jaka nastąpiła po katastrofie 1918 r., spuścizna Goethego dodaje im sił i wiary do wytrwania, bo narody podczas upadków i nieszczęść odżywają się i ratują dobrem ideałem, które im pozostawili okresy bohaterstwa i knoty, wysiłku, wiedzy i ofiary.

Kiedyż my będziemy mieli taki tydzień czy miesiąc Mickiewicza, kiedy nasi akademicy i statystycy, uczeni i krytycy wyliczą przed narodem wszystkie zasługi i wskażą znów wszystkie żywioły geniuszu Mickiewicza, który nas utrzymywał przy duchu w ciemnych epokach nocy, udreczenia i rozpacz, od kogo znów się dowiemy, co stanowi jego najważniejszą wartość na dzień dzisiejszy?

Zwłaszcza demokracja dzisiejsza, demokracja polska, która przyszła do steru we wskrzeszonej cudownie ojczyźnie, ma w naszym wieszcu nieodcignęty wzór myślenia i postępowania, czynienia i natchnienia. Z tego punktu widzenia ma ona dzisiaj szczególny powód zwracania się do postaci Mickiewicza, gdzieby znaleźć mogła odpowiedź na wiele wątpliwości, nauczyć się mierzyć rzeczy miarą wysoką i sprawiedliwą.



JADWIGA TOMICKA.

„Wiekuiście dążenie naprzód, naprzód!”

(Stefan Żeromski — „Wiatr od morza“).

I.

Żeromski wielokrotnie mówił, iż wierzy w iskrę Bożą, uświęcającą każdą istotę człowieczą, nawet najmniejszą, iż wierzy w możność rozjarzenia tej iskry w światło wiedzącej wzywać, ku doskonałości przez walki, zmaganie się, upadki i zbrodnie, iż wierzy w wiekuiście dążenie ludzkości „naprzód, naprzód!”.

O tem pamiętać należy, chcąc odnaleźć w najnowszym dziele Żeromskiego nie przewodnią, poprzez niesłychane bogactwo i przepych obrazów, w których wielki poeta wskrzesza pochod kulturalny polskiego Pomorza.

Żeromski jest szczery i żywiołowy w wyjawianiu głębi swych uczuć, podlegających prawom przyrody, jak podlegają im kręgi wodne, zataczające się najmocniej dokoła padającego kamienia, a rozszerzające się i coraz bardziej nikle w miarę rosnącej dali: Kochając całą ludzkość, w kręgu najbliższym swemu sercu mięści poeta własny naród, naimocniejsze uczucia żywiąc dla niego, ogarniając wszystkie jego latorośle, a już najbardziej te nadmorskie, wiecznie lutym wichrem szarpane, wiecznie ciemzone i odrywane od macierzy, a dziś wracające znów do wolnego życia polskiego.

Dzieje szczepu słowiańskiego, osiadłego nad brzegami morza zamyka Żeromski w osiemnastu rapsodach, co do formy od siebie niezależnych, jednakże istotną swą treścią zlewających się w jednolitą całość.

Walka tego szczepu z najeźdźcami — gnębielami — rozpoczyna się w zamierzchłej przeszłości, kiedy to niezamaskowanym jeszcze celem napaści był rabunek.

Wikingowie — „sprzymierzeńcy oceanu dzikiego” — podpływają na swych dwuzagiłowych statkach ku wzgórzom Oxywji, by tu zdobyć to, czego im brak na ojczystych skałach. A idą na tę ziemię, jako wrogowie, bo „nienawidzili osiedli tej strony, zanim ujrzeni dym ich ogniska!”. W pogardzie mieli pracę tych „leśnych łazogów, rolników, pastuchów, rybaków”. W pogardzie mieli ich pracę, lecz jej owoce pragnęli sobie przywła-

TEODOR DOSTOJEWSKI.

5)

MALY BOHATER.

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Jak Pan! się nie wstydzisz mówić takie rzeczy? Przy wszystkich Paniach! Co one pomyślą? Jak Pani... przy wszystkich mężczyznach... Co oni powiedzą?... Pani — takta duża... i zameżna!...

Nie skończyłem — zerwały się ogłuszające brawa. Moje wystąpienie zrobiło prawdziwą furorę. Naiwny mój gość, Izy, a głównie to, że wystąpił, nby w obronie pana M... — wszystko to wywołało taki piekielny śmiech, że nawet teraz, przy wspomnieniu samem robi mi się strasznie śmiesznie. Osłupiałem, prawie oszalałem z przestraszenia, i splonąwszy, jak proch, zakryłem twarz rękami, skoczyłem ku drzwiom, trąciłem łacę z rak wchodzącego lokaja i poleciałem na górę, do mego pokoju. Wyrwałem z drzwi, sterczący nazewnątrz klucz i zamknąłem się od wewnątrz. Dobrze zrobiłem, bo biegła za mną cała wataha pań, i to najładniejszych. Styszałem ich dzwiczny śmiech, przedką mowę, ich śpiewne głosy. Szczęבותaly wszystkie razem, jak jaskółki. Wszystkie, co do jednej, prosiły, błagały, a-bym otworzył choć na jedną chwilkę; zaklinały się, że mi się nie stanie nic złego, że tylko zaciągają mnie na śmierć. Ale... cóż mogło być straszniejszego od tej nowej groźby?! Pałem się ze wstydu, chowając głowę w poduszki, i nie otworzyłem nie odezwałem się nawet. Długo jeszcze pukaty i błagały, lecz byłem nieczuły i głuchy: jak mężczyzna... H-h-h-h. Cóż teraz robić? Wszystko wy-

kryte, wszystko wyszło na wierzch, wszystko, co tak zazdrośnie chowałem i ukrywałem. Padnie na mnie wieczny wstyd i hańba! Prawdę mówiąc ja sam nie umiałem nazwać tego, o co tak bałem się i co chciałbym być ukryć. Bałem się jednak czegoś, o wykrycie tego „czegoś”, drżałem dotąd — jak listek. Jednego tylko nie wiedziałem do tej chwili, co „ono” za jedno: godzi się, czy nie? sławne to, czy hańbne, godne pochwały, czy nie? Teraz w mękach i bóleci dowiedziałem się, że „to” jest śmieszne i że „wstyd”. Równocześnie czułem instynktem, że ten wyrok jest kłamliwy, nieludzki i bezduszny; ale byłem pobity, zmiażdżony; proces uświadomienia jakby zatrzymał się i zaplątał się we mnie. Czułem tylko, że moje serce zostało w sposób nieludzki i bezwstydnym zadrażnione i bezsilny zalewałem się łzami. Kipiały we mnie oburzenie i mienawisko, której nie znalazłem dotychczas, bo też pierwszy raz w życiu doznałem poważnego bólu, obrazy, krzywdy; i tak było w rzeczywistości bez żadnej przesady. We mnie dziecku w sposób brutalny drażnione zostało pierwsze nieświadomione uczucie, obrażoną i zbezczeszczoną została pierwsza dziecięca wstydlliwość i wyśmiane pierwsze i może bardzo głębokie wrażenie estetyczne. Rozumie się, moji prześladowcy nie rozumieli i nie przeczuwali, co działo się we mnie. Częściowo wchodziła tu w rachubę jedna jeszcze utajona okoliczność, której jeszcze nie zdażyłem, i którą bałem się nawet rozpatrywać. W smutku i rozpacz leżałem wciąż na swej pościeli, chowając twarz w poduszki; gonraco i dreszcze oblewały mnie naprzemiennie. Męczyły mnie dwa pytania co wzięła i co właściwie mogła widzieć skazana blondynka dziś w

lasku między mną a panią M.? I wreszcie drugie pytanie: jak, jakimi oczami, jakim sposobem będę teraz mógł patrzeć na panią M. i nie zginąć tejże chwili na miejscu ze wstydu i rozpacz?!

Niezwykły hałas na dziedzińcu wyrwał mnie wreszcie z półprzytomności. Wstałem i poszedłem do okna. Cały dziedzińiec był zapchany powozami, wierzchołymi kofun i kręcącą się służbą. Zdawało się, że wszyscy odjeżdżają. Kilku jeźdźców siedziało już na koniach; inni goście wsiadali do powozów. Teraz przypomniałem sobie projektowaną wycieczkę i powoli niepokój zaczął ogarniać moje serce. Zacząłem uważnie wypatrywać mego kuca; ale go nie było, znaczyło to, że o mnie zapomniano zupełnie. Nie wytrzymałem i na łeb, na szyję poleciałem na dół, nie myśląc już ani o nieprzyjemnych spotkaniach, ani o swej niedawnej hańbie.

Groźna nowina oczekiwała mnie; tym razem dla mnie nie było ani wierzchołowca, ani miejsca w powozie; wszystko było już rozdzielone, zajęte i masiałem ustąpić innym.

Uderzony nowem zamartwieniem, zatrzymałem się na ganku i smutno patrzyłem na długi rząd karet, kabrioletów, bryczek, w których nie było dla mnie najmniejszego nawet kąćka, i na wystrojone amazońki, pod którymi tańczyły niecierpliwie konie.

Jeden z jeźdźców spóźnił się. Z odjazdem czekano tylko na niego. Koło ganku stał jego koń, gryzaco wedziłło, ryjąc łopytami ziemię, drgając co chwila i stając deba z przestraszenia. Dwóch koniuszych ostrożnie trzymało go i wszyscy przeczornie stali w przyzwrotnem od niego oddaleniu.

W rzeczywistości zdarzyła się najmniejsza-

Stało się to 15 czerwca 1855 roku. Doms został natychmiast ze szkoły wydany, a już w trzy dni potem wpłynęło do policji doniesienie, wygotowane przez dyrekcję szkoły wzorowej.

Policja, która w każdym drobny choćby fakcie i indywidualnym przewinieniu dopatrywała się zaraz ognia szerzej rozgałęzionego spisku, prowadziła dochodzenia tak, by znaleźć współwinnych. Badano, z kim Doms najchętniej obcował, czy złych myśli nie podsumowały mu inne osoby, ewentualnie sam ojciec, fabrykant Robert Doms. Śledztwo w tym kierunku nie dało jednak żadnych rezultatów. Pozostał fakt obrazy majątku, dokonany indywidualnie, a zaświadczony przez suplenta Grzegorza Truchanowskiego i ściągniętych na policję uczniów Pfeila i Schumanna. Przeskakiwany nie wypierał się Doms słów, wypowiedzianych i bronił się dość rezolutnie. — Nie miał żadnych złych intencji, a inkryminowane słowa wyrzekł w tonie żartobliwym, by ubawić kolegów. Uczeszczałem — mówił on — przez trzy lata aż do września ubiegłego roku do szkoły w Uhlau koło Wrocławia w Pruszech. Niemiecacy kiedyś żartowali nieraz z Austriaków, a ofiarą ich dowcipów i docineków padały często małowartościowe banknoty austriackie. Niektóre z tych dowcipów pozostały mi w pamięci i jeden z nich gwoli rozweselenia kolegów powtórzyłem bezmyślnie.

Wydany ze szkół na miesiąc przed końcem roku szkolnego, nie otrzymał Doms już świadectwa z ukończenia klasy pierwszej. Na prośbę ojca uzyskał później pozwolenie na zdawanie egzaminu prywatnego z półroczną, które utracił. — Namiestnictwo uczyniło jednak zastrzeżenie, że na przyszłość prośby mają być ponawiane i bez specjalnych pozwoleń nie może Konstystorz dopuszczać chłopca do egzaminów**).

W kwietniu 1858 roku zatrzęsło się wizytą z oburzenia i grozy w gmachu lwowskiego Namiestnictwa. Radcowie wystraszeni porwali się od biurka, a gromadząc się w grupki udzielali sobie wzajemnie tajemniczych, a sprzecznych bardzo niekiedy wiadomości. Padły wykrzykniki: schredlich, ekelhaft! Niemniejszy rwetes panował i w zabudowaniu dyrekcji policji. Wieść groźna przedostawała się powoli i na ulicę, a wyobrzymiona stągnęła farną leciała po całym mie-

** Arch. Państw. we Lwowie Publ. Pol. S/C. L: 31806 z r. 1855.

Korespondencja perska o Polsce i Haliczu.

Przed paru tygodniami, w przejeździe do Genui bawił u badającego w Haliczu karaityzm p. Jana Grzegorzewskiego znajomy jego z czasów, gdy p. G. był konsulem włoskim w Persji — Szaffi mirza, b. gubernator Hamadanu, a obecnie właściciel najpoczytniejszego tam dziennika „Atesz-perest“ (czciciel ognia), do którego napisał z Genui korespondencję i takową po wydrukowaniu kazał administracji przysłać z odnośnym numerem dziennika panu G. Dzięki uprzejmości p. G., podajemy korespondencję tę w polskim przekładzie, który tak brzmi:

„Po drodze, przez trzy dni bawiłem w Haliczu, u starego naszego przyjaciela mirzy Jana, senjora orientalistów polskich. Starożytny to gród, o którym pisarze arabscy Gajjami i Edrisi pisali, że już był sławnym w 3-cim roku hidżry, czyli podług rachuby chrześcijańskiej w połowie wieku IX-go. Z gradami czerwonymi (t. j. czerwieniemi — Rusi Czerwonej — przyp. tłumacza) zajęli go później na Polakach Rusini i tam mieli jakiś czas stolice królestwa Halickiego pod królem Danielem, koronowanym przez papieża rzymskiego. W XIV wieku przeszedł gród ten napowrót w ręce Polaków i tu sławny ich król Kazimierz Wielki na górze zamkowej zbudował zamek obszerny, na którego ruinach po kilka godzin z mirzą Janem dumaliśmy o przeszłości i o czasach, gdy on gościł w Szyrazie. Była też tu rezydencja arcybiskupów łacińskiego i greckiego, których przeniesiono następnie do Lwowa. Może ten gród i w przyszłości mieć wielkie znaczenie dla Polski, bo jest położony u zbiegu dwóch dróg, prowadzących na Wschód — kolei czerniowieckiej i Dniestru spławnego,

ście od rogatki Iyczakowskiej po gródecką i żółkiewską.

— Hochverrath! Unverschämte Verbrecher! — kipiało w sferach urzędowych.

— Biedni oni, ratuj ich Matko Częstochowska — płakał potajemnie żal i lęk o młode jestestwa w pocztowych sercach lwowskich przekupka.

A Chomiński, osławiony dyrektor policji lwowskiej, wydawszy potrzebne dyspozycje, schodził nerwowo po kancelarię, ręce zacierał i czekał niecierpliwie na delikwentów

Na niwie pracy społecznej.

Instytut Gazów Wojennych.

„Kurjer Warszawski“ w nr. 131 z dnia 16 maja, wystąpił z inicjatywą założenia kosztem i siłami społeczeństwa polskiego Instytutu Gazów Wojennych.

„Kurjer Warszawski“ pisze: „Czas nagli! Niema ani chwili do stracenia. Podstawą wszelkiej pracy nad dostarczaniem wojsku broni chemicznej jest instytut i szkoła gazowa. Rząd ich zbudować nie może, więc my sami zbudować je musimy. I to niezwłocznie. Każda godzina stracona powiększa niebezpieczeństwo.

Pospiech ten motywuje „Kurjer“ wysokim rozwojem gazownictwa wojennego w innych krajach, a zwłaszcza w Niemczech. „Gazy stały się bronią groźniejszą od armat i karabinów“. Wszystkie państwa z Niemcami na czele, poczyniły już olbrzymie przygotowania do wojny gazowej. Niemcy zajęły w tym przemyśle niemal przodujące stanowisko, a Rosja bol-

szewicka, przy pomocy inżynierów niemieckich wstępuje w ich ślady. U nas tylko nic się nie dzieje, lub dzieje się tak mało, że w razie wojny armja nasza byłaby prawie bezbronna“.

Czy rzeczywiście stan tej sprawy w armji naszej przedstawia się zgodnie z relacją „Kurjera Warszawskiego“ — nie przysądzamy. W każdym razie inicjatywa godną jest najenergiczniejszego parlamentu i jakkolwiek impreza ta wymaga kilkuset milionów marek — przewidywane i dalekie o byt państwa społeczeństwo winno się zdobyć na nią. „Kurjer Warszawski“ zawiadamia, że od 16 maja przyjmuje ofiary w rubryce składek p. t.: „Na instytut gazowy dla armji“ i nawołuje wszystkie piśma polskie do otwarcia podobnych rubryk. Wzywa nadto, by w każdym mieście powstał „komitet gazowy“, któryby podjął zadanie propagowania powyższej myśli i pobudzania społeczeństwa do ofiarności.

PIERWSZE DARY DLA TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLAKAMI ZA GRANICĄ.

Na otwarty w Banku Handlowym w Warszawie rachunek „Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą“ zebrało się już zapisów na sumę przeszło 9 milionów marek.

Statut Towarzystwa w ilości 1200 egzemplarzy oraz odezwa mec. A. Osuchowskiego zostały bezinteresownie wydrukowane przez firmę br. Koziańskich.

Firma księgarska M. Arct ofiarowała książek za 900.000 marek, z przeznaczeniem dla bibliotek szkolnych Macierzy Szkolnej w Cieszymie. Książki te zostały już przesłane tejże Macierzy. — Firma Gebethner i Wolff ofiarowała książek za 500 tysięcy marek.

Wszystko to zapowiada pomyślny rozwój zamierzanej dotychczas pracy.

U granic Polski.

DLA GIMNAZJUM POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Wskutek agitacji Stanisława Przybyszewskiego, nadchodzą prawie codziennie do Gdańska od polskich księgarń nakładowych i osób prywatnych z całego państwa skrzynie z książkami i najwspanialszymi dziełami dla tutejszej biblioteki gimn. Dzięki tym prawdziwie wzruszającym darom należeć będzie biblioteka gdańskiego gimnazjum do najbogatszych bibliotek, jaką się kiedykolwiek polskie gimnazjum poszczycić mogło. Lwów na-

desłał na gimnazjum polskie w Gdańsku siedem milionów marek. — Do gimnazjum polskiego w Gdańsku zapisało się już 150 uczniów.

RABUNEK I BEZCZESZCZENIE ŚWIĄTYŃ KATOLICKICH.

Rabunek kościołów katolickich w Rosji rozpoczął się dnia 18. kwietnia w Kamieńcu Podolskim. Pomimo petycji, opatrzonej 700 podpisami osób, które zaofiarowały złożyć w gotówce ekwi-

płynącego do morza Czarnego. Szlaki te, prowadząc do Rumunii, Bułgarii i portów czarnomorskich, dają Polsce wylot do Małej Azji i dalej na Wschód. To też tu osiadł od kilku wieków lud wschodni, zwany Karaimami, o których przyjaciel nasz mirza Jan powiada, że pochodzą od Połowców i Chazarów, słynnych najeźdźców i handlarzy z pierwszych wieków hidżry. A niedaleko stąd na t. z. Pokuciu są też odwieczne osady drugiego ludu wschodniego, bardzo starożytnego — Ormian, o których przyjaciel nasz powiada, że dużo mają w sobie krwi starożytnych Helytów tudzież Gogów i Magogów. Dzięki mądrej polityce obecnego ministra spraw zagranicznych w Polsce — mirzy Skirmuntia ma przybyć do Polski 40.000 Ormian rosyjskich, co do których czyni zabiegi przyjaciel nasz i Towarzystwo polsko-ormiańskie, którego on jest kuratorem, aby część tych Ormian osiedlić w Haliczu, a ponieważ są to przeważnie bogaci finansisci, przemysłowcy, fabrykanci i kupcy, przeto pozakładaliby tu fabryki i założyli drugie, obok Lwowa, środowisko dla handlu ze Wschodem“.

A dla lepszej znajomości Wschodu i to na gruncie tak orientalnym, jak Halicz, pragnąłby nasz przyjaciel pomieścić tu stację swą naukową ze Wschodu (z Sofji, z Konstantynopola, z Szyrasu) i dać z niej podstawę dla Instytutu orientalnego. Czy nie są to złudzenia przyjaciela naszego, o którym już dawniej napisał pewien historyk literatury polskiej, że jest to ostatni farys-romantyk, nie wiem, ale Allah będzie o tem lepiej wiedział.

Tymczasem toczy się tu walka głucha między stronnikami polskiego charakteru grodu tego, a ich przeciwnikami. Zdają się przeważać przeciwnicy. A że do podtrzymania polskości miasta przyczynia się głównie inteligencja, wśród niej zaś urzędnicy Polacy, członkowie „Sokoła“

i innych stowarzyszeń polskich poważną odgrywają rolę, tedy postanowiono osłabić taką inteligencję. Naczelnika „Sokoła“, założyciela kilku stowarzyszeń polskich, a będącego jednocześnie urzędnikiem kolejowym, postanowiono stąd wysiedlić. A gdy przeciw temu podniosły protest owe stowarzyszenia i wniosły petycję do Dyrekcji kolei państwowych w Sta isławowie o zatrzymanie tak pożytecznego filara polskości w Haliczu, kierownik tej Dyrekcji niejaki Hora (zapewne Rusin, bo hora po rusku znaczy góra) ofuknął obywateli petycjonujących i kazał bezzwłocznie urzędnikowi wyjechać do Kołomyi „w interesie służbowym“.

Następnie wyjednano w Ministerstwie sprawiedliwości skasowanie sądu powiatowego w Haliczu, a u Ministerstwa finansów — skasowanie w tymże Haliczu urzędu podatkowego i kasy skarbowej, wreszcie z Ministerstwa spraw wewnętrznych pominięto milczeniem prośbę o ustanowienie tu starostwa.

Są jednak tu i ówdzie zdania odmienne, co do przyczyn owych kasacji, które przeprowadzają się nie tylko w Haliczu, ale i w innych miastach tej przestawnej Rzeczypospolitej. Wśród zdań tych wyróżniają się dwa poglądy, oba natury ekonomicznej: jedni twierdzą, że dzieje się to ze względów polityki oszczędnościowej Ministra skarbu — mirzy Michalskiego dla przywrócenia równowagi w budżecie, a drudzy przypisują to względem polityki agrarnej, aby jak najwięcej było wsi rolnych, w kraju przeważnie rolniczym. Ponad tem, wszystkim wysuwa się i trzeci pogląd, że kasata owych małowartościwych urzędów w Haliczu odbywa się po to, aby ten starożytny gród kresowy, ośrodek dla polityki wschodniej, uczynić stolicą nie tylko województwa, ale jakiejś wyższej formacji dla wszystkich województw kresowych. Nie wiado-

Walent wartości naczyń świętych i skarbów kościelnych, władze sowieckie przystąpiły do rabunku z użyciem siły zbrojnej, przyczem zabito i poraniono kilkadziesiąt osób, usiłujących stawić opór. Tego samego dnia w Moskwie wdarto się siłą do kościoła na Gruszinach i doszczętnie go złupiono. — W Mińsku dnia 2 maja, po nabożeństwie, katedra została otoczona przez oddziały piechoty i konie. Specjalna komisja rabunkowa wdarta się do kościoła przez zakrycie przy pomocy sprawionego ślusarza. Rabunek trwał 6 godzin. Zdarło okucia srebrne z trumny św. Felicyana, szaty i kosztowności z obrazu Matki Boskiej, oraz innych obrazów, mieszczących się w katedrze, zabrano kielichy, wota, korony, relikwie, patyny. W podziemiach kościoła otwierano trumny i rewidowano nieboszczyków.

Jednocześnie odbyła się ścisła rewizja w mieszkanich księży Wasiliewskiego i Lisowskiego, którzy zostali aresztowani i wywiezieni do czerezwyczałki. Po skończonym rabunku fale wiernych wpadły do zbieszczeszczonej świątyni ze straszonym lamentem.

Dnia 3. maja również metodycznie i sumiennie złupiono inne kościoły mińskie, a więc św. Szymona, św. Trójcy, św. Heleny, Kalwaryjski i Złotogórski.

Czynność, zwana urzędowo „wycofaniem kosztowności” („izjatie cennostiej”) miała wszędzie charakter wybitnie rabunkowy i świętokradczy. — Z obrazów, koronowanych przez papieża — zdzierano korony i szaty. Rozbijano skarbonki i zabierano wszystkie pieniądze.

W kościele Nowym zabrano kielichy, patyny, relikwie, skarbonki i t. d., o czym świadczą odpisy protokołów. Wobec sprofanowania świątyń, nabożeństwa obecnie nie mogą być odprowadzane.

Rabunek kościołów poprzedziła zajadła kampania oszczercza całej prasy urzędowej, nazywającej księży „pomocnikami panów” i „agentami hrabiego Skirnamita”.

GWALTY LITWINÓW.

Na ulicach Wilna, jak w czasie wielkiej wojny, widać znówu tabory uchodźców. To z pasa neutralnego ucieka ludność, ratując życie i mienie. Każdy dzień przynosi z za kordonu wieści o nowych gwałtach.

Tak n. p. zniszczony został doszczętnie, znajdujący się w Kowieńszczyźnie majątek p. Ad. Meysztowicza; rządzącego jego srodze zbitego i pokaleczonego uwięziono, ciężko chorej staruszcę gospodyni miejscowy ksiądz Litwin odmówił ostatniej pociechy, a po śmierci jej chrześcijańskiego pogrzebu na miejscowym cmentarzu. Była to oczywiście zemsta, za rolę, którą p. Al. Meysztowicz w ostatnich czasach odgrywał w Wilnie, jako zastępca gen. Żeligowskiego, po jego ustąpieniu.

Cała akcja zbójcka, prowadzona przeciw Polsce, wyraźnie nosi cechy roboty planowej, kierowanej przez rząd kowieński. Tak np. ukazały się w ostatnich dniach nowe bandy litewskie na odcinku Rudzicki-Olkieniki wileńsko-grodzińskiej linii kolejowej. Nie dopuszczając się większych gwałtów nad ludnością miejscową, bandy rzuciły się do rozbierania toru kolejowego, który następnie wywożono do Litwy. Nawet mostu rozebrano, ze stacji Olkieniki zabrano pompy. — Jakkolwiek całej tej akcji starano się nadać charakter zwykłego rabunku, dokonanego przez ludność miejscową, cywilną, stwierdzić należy, że miejscowa ludność udziału w tem nie brała. Bandy, które dopuściły się tego, składały się z ludzi obcych, były kierowane przez fachowców (o ile wnoszą można z opowiadań ludzi miejscowych, kierownikami byli po części Niemcy), materiały zaś jak szyny, urządzenia stacyjne etc. wywożono przy pomocy samochodów ciężarowych, co dostatecznie chyba świadczy o tem, że cała rabunkowa akcja zorganizowana została przez władze rządowe.

pierwszem posiedzeniu publicznem Tow. Naukowego we Lwowie 21 maja 1921 (8^o, str. 15). Poza stroną krasomowczą ujął znakomity autor w jędrnym zarysie dzieje umysłowego rozwoju u nas w dobie najnowszej.

Ze szczerym oklaskiem spotka się wydanie jednoaktowej komedji H. Sienkiewicza „Zagłoba swan” (8^o str. 43). To pełne humoru odbicie tak popularnej postaci w zwierciadle jednego epizodu znajduje zawsze chętnych czytelników. Nowela Sienkiewicza „Na jasnym brzegu” (8^o str. 94) okazała się w pięknym, niemal wytwornym wydaniu, obliczonym zaś, jak niska cena (560 Mkp.) wskazuje, na to, by także koła mniej zamożne wzbogacić niem mogły swe księgozbiory.

Wspaniałe szaty otrzymał Julj. Germana poemat „Błękitny generał”. Wierna „Baśń prawdziwa” (8^o str. 38) tekst wetknięty w ramki amarantowych linijek. Portret z facsimilem podpisu gen. Hallera). W wykładowych okławkach poeta opiewa dzieje drugiej brygady od pierwszych początków i dzieje błękitnego generała. A powieść ta „nieskończona”, to „jeszcze w nieznanym zadzwoni godzinach, stałą potężną i sława słowną”. Tu jawi się złocona zapal m szlachetnym i wielkim kunsztem poetycznym słowa. Jak wszystko, co wyjdzie z pod pióra J. Germana.

Z wielką radością polskiego serca, witamy publikację prof. J. Chrzanowskiego „Nasz hymn narodowy” (8^o str. 39). Śliczna to w treści i zewnętrznie naletaniami wyposażona praca; pomnaża ona wielu szczegółami zakres wiadomości o Wybickim i jego epoce; znakomicie zaś objaśnia znaczenie Pieśni Legionów, ducha jaki w niej się zamknął, źródło, z którego wypłynął nasz Hymn narodowy. (ski)

J. Kazimierz Króliński: „Polska terminologia gramatyczna” z przykładami i objaśnieniami. Lwów 1922. Nakład „Odrodzenia”.

Nie duża tania książeczka a bardzo pożyteczna dla nauczycielstwa i młodzieży, bo daje jasny przegląd terminów gramatycznych, ustalonych na Zjeździe gramatyków polskich w Krakowie w lutym 1921, dodane zaś przykłady ułatwiają zrozumienie terminów nowo wprowadzonych, a w Małopolsce dotychczas prawie nieznanymi, jak n. p. oboczności, orzecznik, nazwy przypadków i t. d. Książeczka przyczyni się tedy do ujednostajnienia terminologii w naszych szkołach. Szczególnie zaleca się ją dla uczniów szkół powszechnych, którzy zamierzają zdawać egzamina wstępne do szkół średnich, gdzie terminologia już została wprowadzona.

Z ruchu wydawniczego.

Nowe wydawnictwa Zakładu Im. Ossolińskich. Z uznaniem należy zaznaczyć skrzętność, jaką Zakład im. Ossolińskich okazuje w zakresie wydawniczym. To pole działalności tak zgodne z intencjami fundatorów, a przez długie lata spoczywa-

jące niemal odłogiem, wydaje obecnie coraz to sut-sze plony.

Świeżo prasy drukarskie Zakładu opuścił znówu szereg publikacji. Między innymi ukazało się przemówienie prof. dr. O. Balcera wygłoszone na

mo, kto ma słusność: Allah będzie o tem lepiej wiedział.

Tymczasem dla rozpatrzenia się w tej sprawie i uzgodnienia różnych poglądów podczas mego tu pobytu przybyła do Halicza Rada Ministrów z prezesem gabinetu mirzą Ponikowskim na czele. Był więc i Minister skarbu mirza Michalski, byli Ministrowie rolnictwa, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, był Minister wojny i szef sztabu generalnego — zainteresowani szczególnie w podtrzymaniu godności grodu Halicza — jako twierdzy i obiektu strategicznego tak ważnego, że o posiadanie jego toczyły się walki ciągłe podczas ubiegłej wojny powszechnej.

Jako gość daleki kraju, z którym królowie polscy tak bliskie nawiązywali stosunki przeciw Turkom, zaproszony zostałem do grona ministerjalnego. Poszliśmy razem oglądać miasto. Opro-wadzał nas gospodarz miasta — burmistrz Siwecki (nie burmistrz, lecz komisarz rządowy — pełniący funkcje burmistrza — przyp. tłumacza) — mąż gospodarny i przemyślny, o którym powiadają, że rozumie mowę ptaków.

— Cóż to za budy szpetne ponastawiałeś Waćpan tutaj? — zawołał wezyr Ponikowski zwracając się do burmistrza, na widok drewnianych kramików i lepianek żydowskich, wzniesionych świeżo dokoła rynku miasta.

— Skoro w intencji Wysokiego Rządu jest zamienić gród ten na wieś, tedy uważałem za stosowne przygotować grunt odpowiedni do nowego charakteru Halicza — tłumaczył się burmistrz.

— Nie mędrkuj Waśc — ofuknął go wezyr — proszę się nie bawić w politykę proroczą i uprzedzanie zamierzeń Rządu centralnego.

Weszliśmy na górę zamkową, zbliżając się do wieży starożytnej, ocalałej częściowo wśród

ruin. Zmrok już zapadał i dały się słyszeć z owej wieży głosy kłótlive puszczyków.

— Mości Siwecki — odezwał się wezyr — powiadają, że Waśc rozumiesz mowę ptaków. Idź-no posłuchaj, co one tam tak gardłują i przynieś nam relację.

Posunął się tedy aga Siwecki ku wieży i zaczął pilnie nadsłuchiwać. A my tymczasem rozsiedliśmy się na złomie rozkopanej reduty i pozapalaliśmy papierosy, z podbiatu i liści słonecznikowych, uwarzonych w soku tytoniowym, jako miejscowy produkt, dostarczony nam przez trafikanta monopolowego.

Po dalszej półgodzinie niecierpliwego oczekiwania przywołany wreszcie aga Siwecki milczy.

— No cóż? Czemuż Waśc milczysz? — pyta wezyr.

— Nie mogę mówić tego, com słyszał, ani rusz nie mogę.

I wciąż milczy.

Krewką szef sztabu jako wojskowy, nie lubiący zwłoki i żartów, podszepnął:

— Możeby mu bambusami w piętę dodać animuszu i język rozwiązać?

Posłano po bambusy (myli się korespondent: w Haliczu jeszcze nie rosły bambusy, je-no wiklina i łozina, którą zapewne w podniosłej mowie Wschodu nazwał bambusem — przyp. tłumacza).

Przestraszony aga jął składać relację:

— Za przeproszeniem Waszych Wysokości siedzą tam dwa puszczyki. Jeden bardzo wpływowy, ma setki puszczyków pod swymi rozkazami i córkę na wydaniu; drugi zaś ma głos potężny, przepowiadający śmierć ludziom, i syna młodzieńca, w którym się zakochała córka tamtego. Umawia się wiec ojciec pana młodego z ojcem panny młodej o posag, którego ten osta-

tni chciałby poskąpić. Po długich tedy targach odzywa się ojciec pana młodego:

— „Po co ty się targujesz tak zawzięcie? Niech Bóg da szczęście i długie życie referentom Ministerstwa skarbu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w Warszawie, że podsuwają swoim Ministrom tak pożyteczne dla nas projekty, jak kasata urzędów w Haliczu i innych podobnych miasteczkach. Dzięki im do tych siedlisk, które nam wielka wojna zdobyła, przybędzie kilkakroć więcej nowych pustek i ruin — a więc i nowych dla nas osiedli. — Nowiada, mo jeszcze, czy pełna rada ministrów na to się zgodzi? zakwestionował ojciec panny młodej”. „Musi się zgodzić, bo tu idzie o najżywniejsze interesy Państwa. Za urzędnikami usuwa się reszta inteligencji z tych miast, a nawet i chłopci zdala omijać je będą, bo skoro nie stanie sądów, gdzie się prawować będą? Przy takim wyludnieniu puciekają też kupcy, paskarze i bandyci, a wraz z nimi i znaczna część agitatorów ruskich, którzy będą musieli przenieść się na wieś, albo z klientami swoimi do Kanady. W ten sposób sprawa drożyny, waluty i sprawa ruska, trapiące Rzeczpospolitą, znajdują się w stadium, bliskiem pomyślnego załatwienia. Musisz więc mi teraz odstąpić Halicz, Bołszowce i Marjampol, a przy podpisaniu intercyzy ślubnej resztę gniazd po miastach wschodnich kresów. Ponieważ zaś obie małżonki nasze są przy nadziei, to o uposażeniu nowych potomków gniazdamy wschodniej Małopolski pomówimy później.

Po tej relacji odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, w którym ja, jako cudzoziemiec, udziału wziąć nie mogłem, więc jakie tam zapadły uchwały — nie wiem, ale Allah będzie o tem lepiej wiedział”.

Tłumacz Ewan.

85 LAT istniejący **MAGAZYN POSCIELI I BIELIZNY**
J. DREXLER & SYNOWIE
Lwów, plac Kapituły 2

SOLEGA **HOKORY** **Materace** **Koc** **Sienniki** **Bielizna** **Skarpetki** **Polizoboly** **Reformy** **PROSTA** **Szyfony** **Zetiry** **Perkale** **MACHINY** **SPECJALNOŚĆ** **WYPRAWY** **ŚLUBNE**

dowców, spółce i zawiadowcom przysługuje prawo mianowania prokurzystów, a przy każdym ustanowieniu lub zamianowaniu ustalają się sposób zastępowania spółki. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy umieszczają będą uprawnieni do zastępstwa swoje podpisy, prokurzyści ze stosownym dodatkiem oznaczającym ich charakter prawny. Data zarejestrowania: 23. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Sambor dnia 23. stycznia 1922. 2725

Firm. 319/21. C. II. 71. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz. Brzmienie firmy po polsku: „Una” Towarzystwo handlowo-przemysłowe, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością; po ukraińsku: „YHA” Towarzystwo przemysłowo-torhowelne, spółka z obmeżenou porukoju; po niemiecku: „Una” Handels und Industrieverein, Gesellschaft mit beschränkter Haftung; po francusku: „Una” Compagnie commerciale et industrielle Societe avec responsabilite limite. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie i pozbywanie pól naftowych, kopaliń, domów, majątności ziemskich, fabryk i różnych przedsiębiorstw, udziałów naftowych i bruttowych, oleju skalnego, wszelkich przetworów ropnych, różnych uprawnień naftowych, artykułów technicznych i budowlanych, bielizny, odzieży i obuwia, artykułów spożywczych i paszyw, drzewa, węgla, wszelkich maszyn i narzędzi wogóle, wszelkich przedmiotów handlowych, załatwianie interesów importowych i eksportowych, zakładanie samodzielnego kopalni, fabryk i różnych przedsiębiorstw, prowadzenie interesów komisowych, pośredniczenia przy wszelkich transakcjach handlowych, jak również przyjmowanie i sprawowanie zastępstwa firm krajowych i zagranicznych. Forma spółki: Akt notarialny z daty: Drohobycz 5. listopada 1921. Lrep. 43730. Kapitał zakładowy wynosi 700.000 Mkp., został w całości wpłacony. Zawiadowcy: Józef Gurkowski, Piotr Chomyż i Dr. Włodzimierz Hlnicki. Podpis firmy: Pod wydrukowaniem, wypisanem lub stampilią wyciśniętą brzmieniem firmy podpisują ważnie dwaj zawiadowcy albo też jeden zawiadowca i jeden prokurzysta. Dzień wpisu: 9. grudnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Sambor dnia 9. grudnia 1921. 2726

Firm. 14/22. Stow. III. 11. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba Stowarzyszenia: Drohobycz. Brzmienie firmy: Powitowa gospodarsko-mołoczarska Spółka, stow. zarej. z obmeż. porukoju. Zmiana statutu: Na Walnem zgromadzeniu odbytem dnia 18. września 1921 uchwalono zmianę par. 9 statutu. Dzień wpisu: 15. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Sambor dnia 15. stycznia 1922. 2727

Firm. 360/21. Stow. I. 313. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Woszczańce. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Woszczańcach, stow. zarejestr. z neohmer. porukoju. 1) Członkowie dyrekcji wystąpili: Iwan Horiszny i Michał Pelipczak, zaś Michał Meleszko zmarł. 2) Członkowie dyrekcji wybrani: Michał Piotrowski zastępcą przewodniczącego, Hryńko Kanonik i Michał Petlikowski. Data wpisu: 30. grudnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział V.
Sambor dnia 30. grudnia 1921. 2729

Firm. 180. Sp. C. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Borysław. Brzmienie firmy: po polsku: Kopalnia nafty „Jurzenka” spółka z ogr. odpow.; po niemiecku: Naphia Grube „Jurzenka” Gesellschaft mit beschränkter Haftung; po francusku: Affine de Petrole „Jurzenka” Societe a resp. Limitee; po angielsku: „Jurzenka” Oil Alliant Co-L. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedmiotem Spółki jest nabycie terenu pod kopalnią nafty „Jurzenka” w Borysławiu i eksploatacja tej kopalni. Forma spółki: Akt notarialny z daty Drohobycz dnia 27. sierpnia 1921. Lrep. 87892. Kapitał zakładowy: 5.000.000 Mkp. został w zupełności wpłacony. Zawiadowcami spółki są: Maurycy Kreisberg, Dawid Kreisberg, Karol Katz, Michał Harz w Borysławiu i Dawid Hamik w Drohobyczu. Podpis firmy: Pod wydrukowaniem lub wyciśniętym brzmieniem firmy podpisują Maurycy Kreisberg, lub Dawid Kreisberg, lub Karol Katz z Dawidem Hamikiem albo z Michałem Herzem. Dzień wpisu: 10. września 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Sambor dnia 10. września 1921. 2731

Firm. 11/22. C. I. 228. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym spółek. Do rejestru C. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz. Brzmienie firmy: Towarzystwo handlowe dla produktów naftowych i olejów „Naftolej”. Spółka z ograniczoną poręką. Udzielono kolektywnej prokury Michałowi Albergowi i Drowi Włodzimierzowi Mostowskiemu urzędnikowi w Drohobyczu z tem, że każdy z tych podpisuje pod brzmieniem firmy obok

podpisu jednego zawiadowcy spółki z dodatkami oznaczającymi prokurę. Dzień wpisu 12. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Sambor dnia 12. stycznia 1922. 2740

Firm. 13/22. Stow. I. 307. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Tuligłowy. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Tuligłowach, stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką. 1) Członkowie dyrekcji wystąpili: Paweł Hlina, Józef Hlina, Jan Pop. 2) Członkowie dyrekcji wybrani: Szymon Miżniak, Józef Margan i Karol Zajac. Data wpisu: 13. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Sambor dnia 13. stycznia 1922. 2734

Firm. 93/21. Spółdz. I. 22. Wpis firmy Spółdzielni Nr. Towarzystwa zarobkowego i gospodarczego. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Drohobycz. Brzmienie firmy: Spółdzielnia spożywcza pracowników podatników w Drohobyczu. Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 12. marca 1921 r. Przedmiot przedsiębiorstwa: zaopatrzenie członków w artykuły codziennego zapotrzebowania po cenach nabycia z doliczeniem jedynie kosztów transportu i administracji. Czas trwania: ograniczony do czasu nastania normalnych stosunków aprowizacyjnych. Dyrekcja: Na Walnem zgromadzeniu dnia 12. marca 1921 wybrani pp. Marjan Czerwiński, Eustachy Rożankowski i Leon Tchórzelski, dyrektorami zaś Stanisław Januszewski, Jan Zajaczkowski i Anna Dutkiewicz zastępcami dyrektorów. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpisują ważnie dwaj dyrektorowie względnie jeden dyrektor i jeden zastępca. Ogłoszenia: w każdorazowym dzienniku urzędowym. Udziały członków: 100 Mkp., a nadto za każdą osobę pozostającą na jego wyżywieniu po 100 Mkp. Odpowiedzialność: do wysokości dwukrotnego udziału. Rok administracyjny: Rok kalendarzowy. Przepisy o likwidacji: ustawowe. Data wpisu: 14. października 1921 r.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor dnia 14. października 1921. 2744

Firm. 52/21. Rej. C. I. 38. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Do rejestru wpisano dnia dzisiejszego: Siedziba firmy: Złoczów. Brzmienie firmy: Krajowa fabryka marmolady i cukrów „Polonia”. Spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką w Złoczowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie surowców do wyrobu marmolady i cukierków oraz przerób tychże. Czas trwania nieograniczony. Umowa spółki z dnia 3. sierpnia 1921 Lrep. 19917. Wysokość kapitału zakładowego: 150.000 Mkp. Na kapitał wpłacono gotówką:

150.000 Mkp. Zawiadowcy: Kazimierz Watraszyński, Leizor Kalmus i Czjasz Oster w Złoczowie. Uprawnieni do zastępstwa: Przed władzami sądowymi i administracyjnymi zastępuje Spółkę przewodniczący Spółki Kazimierz Watraszyński. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisująć będzie wspólnie dwóch spółników czyli zawiadowców.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Złoczów dnia 11. stycznia 1922. 2745

Firm. 201. Rg. C. IV. 49. Zmiany i dodatki do wpisanej już firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 14. lutego 1922. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Compagnie Franco polonaise des petroles, Spółka z ogr. por. we Lwowie; po polsku: Francusko polska Spółka naftowa z ogr. por. we Lwowie. Zmiany: Zawiadowca Dr. Ludwik Landes ustąpił. Zawiadowcą ustanowiono dyrektora Tadeusza Chłapowskiego dyrektora kopalni zamieszkałego w Borysławiu.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 13. lutego 1922. 2751

Firm. 1670. stow. V. 271. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 30. stycznia 1922. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Związek gospodarczy Profesorów szkół średnich „Dustatek” stow. zar. z ogr. por. Zmiany: Na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 19. października 1921 podwyższono udział członków do wysokości kwoty 5.000 Mkp. z tem że za zobowiązania stowarzyszenia odpowiada każdy członek jeszcze dalszą kwotą 5.000 Mkp. Ponadto uchwalono zmiany postanowień statutu zawartych w par. 4 i 26, jak w znajdującym się w tus. zbiorze dokumentów odpisie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 19. października 1921. Członkowie dyrekcji: Dr. Emil Ulrich i Józef Jastrzebski ustąpili, w ich miejsce wybrano Witolda Wysokiego i Helenę Gedroyć.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 27. stycznia 1922. 2776

HERBATY CHIŃSKIE I ANGIELSKIE
ZE ŚWIEŻEGO ZBOJU
w najprzedniejszych gatunkach — poleca
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, ul. RUTOWSKIEGO L. 3.
Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Osoba starsza, inteligentna, ciężko chora, blaga serca, liściwość o żywność i ubranie.
WANDA MILEROWICZ
pl. św. Antoniego Nr. 7.
Sutereny. — Lwów.

Reklama,
dźwignią
handlu!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rossowski.

Fabryka porcelany i wyrobów ceramicznych w Cmielowie

Spółka akcyjna w Warszawie.
Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 4. lutego 1922, zatwierdzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 20. kwietnia ogłoszonym w Monitorze Po skim Nr. 100 z dnia 2. maja 1922, przystępuje Rada Zawiadowcza do podwyższenia kapitału akcyjnego
o Mkp. 72,000.000 czyli z Mkp. 28,000.000,
na Mkp. 100,000.000
przez wydanie 72.000 sztuk nowych na okaziciela opiewających gotówką i pełnowpłaconych akcji II. emisji po Mkp. 1000 nominalnej wartości każda, na następujących warunkach

subskrypcyjnym

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do nabycia nowych akcji, a to w stosunku 3 nowych na 1. starą akcję.
- 2) Prawo poboru wykonane być musi w czasie od 20. maja do 30. czerwca 1922. Zgłoszenia dokonane po upływie powyższego terminu nie będą uwzględnione.
- 3) Akcjonariusze wykonujące prawo poboru winni przedłożyć do nocześnie ze zgłoszeniem swoje akcje, celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru.
- 4) Kurs emisyjny wynosi dla dawnych akcjonariuszy Mkp. 1200 za akcję z doliczeniem 3 promille podatku giełdowego i należności stemplowej od przydziału.
- 5) Nieobjęte w powyższy sposób akcje oddane będą w drodze wolnej subskrypcji nowym subskrybentom po kursie Mkp. 3000 z doliczeniem 3 promille podatku giełdowego i należności stemplowej od przydziału. Nowe zgłoszenia przyjmowane będą również w czasie od 20. maja do 30. czerwca 1922 roku.
- 6) Repartycja zgłoszonych z wolnej subskrypcji akcji nastąpi w najbliższym czasie po zamknięciu subskrypcji przyczem Rada Zawiadowcza zastrzeżę sobie prawo domowej redukcji zgłoszeń.
- 7) Przy zgłoszeniu prawa poboru oraz wolnej subskrypcji należy uiścić gotówką całą cenę kupna.
- 8) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Spółki od dnia 1. lipca 1922.

Zgłoszenia przyjmują:
1. Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i jego Oddziały,
2. Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie i jego Oddziały,
3. Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie i jego Oddziały,
4. Bank Przemysłowy Warszawski w Warszawie i jego Oddz.